Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 29 Stycznia 1910 roku. | Nr. 8.

WIADOMOŚCI * * *
* * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Silloniści.

—:—

Współczesne chrześcijaństwo przedstawia ciekawy obraz grupowania się prądów i dążności. Z jednej strony budzi się sumienie ludu trzymanego przez wieki pod strachem niewoli i piekła, rodzi się pragnienie wolności i postępu na zasadach Ewangelii oparte, pragnienie obrony wzgardzonych, słabych i uciśnionych, zrównania wszystkich, — dążność urzeczywistnienia w życiu, w praktyce szczytnych ideałów braterstwa i miłości, których przykłady, zagrzebane w pyle zapomnienia, znajdujemy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Z drugiej strony powstaje reakcya, uzbrojona w arsenał średniowiecznej broni — klątw, indeksów, zakazów, bojkotu, dyffamacyi i t. p.—i usiłuje otwartą przemocą lub skrytą intrygą utrzymać się na zajmowanem dotychczas stanowisku. Na czele tej reakcyi stoi hierarchia rzymska przybrana w togę powagi i przyznawanego sobie posłannictwa. Gotowa ona poruszyć niebo i ziemię, nie cofając się przed żadnym środkiem, byle stłumić wybuchające co chwila w różnych punktach świata objawy uświadomienia i wolnościowych dążności ludu. Ale wysiłki te rzymskiej reakcyi z każdym dniem stają się coraz bardziej bezskuteczne, i dzieło wyzwolenia ludów chrześcijańskich z pod panowania dyplomatów w sutannie narzucających w imię Chrystusa jarzmo swej przemocy, której nikt już znosić nie może, blizkie jest zupełnego tryumfu.

Widownią takiego ruchu jest dzisiejsza Francya.

Przed kilkunastu laty powstał w tym kraju związek „chrześcijańsko-demokratyczny“ pod nazwą *Sillon*. Organizacya i rozwój tego związku są pod każdym względem wyjątkowe.

Przedewszystkiem zauważyć należy że *Sillon* nie stanowi żadnego stronnictwa. Nie odgradza on się od ludzi szeregiem praw ani statutów, nie tworzy żadnych programów działania. Chce być tylko r u c h e m umysłów i serc w celu poznania i urzeczywistnienia prawdy.

Punktem wyjścia Sillonistów jest przekazana nam w Ewangelii miłość i braterstwo wyznawców Chrystusa. Do pojmowania zaś i urzeczywistnienia tej mi-

ości i tego braterstwa dochodzą Silloniści nie za pomocą bezwzględnego narzucania swojej opinii, lecz za pomocą swobodnej i rzeczowej dyskusyi i studyów.

W tym celu tworzą się po całej Francyi kółka (*cercles d'études*), w których drogą pogadanek i swobodnej dyskusyi Silloniści szerzą swoje poglądy wśród szerokich warstw narodu. Na zgromadzenia i pogadanki urządzane w kółkach wolno przychodzić każdemu pod warunkiem poprawnego zachowania się i nie narzucania swojego zdania innym. Stąd zgromadzenia te odznaczają się wysokim taktem i kulturą, a wpływ ich szerzy się coraz bardziej.

Pojedyncze kółka wiążą się w pewną moralną całość za pomocą związków prowincyonalnych (*Sillons régionaux*); wszystkie zaś znajdują się w zależności od organizacyi centralnej (*Sillon Central*), mieszczącej się w Paryżu.

(*C. d. n.*)

Papiestwo to Bastylia do zburzenia.

Ksiądz Carrier, dawny proboszcz kościoła katolicko - chrześcijańskiego w Genewie, ogłosił pod powyższym tytułem następującą odezwę:

„Przeznaczeniem rodzaju ludzkiego jest utworzenie wielkiej i jedynej braterskiej rodziny. Chrystus pierwszy wyraził tę myśl i pierwszy przedsięwziął jej urzeczywistnienie już blizko dwa tysiące lat temu. Ale wskazując na to przeznaczenie dał On też poznać i warunek pod którym ma ono się urzeczywistnić, a tym warunkiem nie było nic innego jak wolność.

„Aby nie było mistrza między wami,“ takiem było pierwsze słowo Jego programu: „braterstwo przez wolność.“

Ale słowo to było zburzeniem porządku pogańskiego, tyranii wszędzie istniejącej; to też walka była straszna. Jednak po trzech wiekach tej walki, wolność zatryumfowała, i ludy stając się chrześcijańskiemi stawały się bratniemi.

Wolność tedy i braterstwo wzrastały oddziałując jedna na drugą przez blizko tysiąc lat, pomimo okrutnego oporu pogańskiej tyranii. Ale,. po tym tysiącu lat, nowa tyrania powstała w świecie chrześcijańskim, tyrania dusz. Biskup rzymski, któremu powaga miasta, stolicy cesarstwa rzymskiego, ułatwiała wyjątkowy wpływ, uznał za właściwe ogłosić się naczelnym panem wszystkich Kościołów. Ciemnota i nieświadomość ludów Zachodu sprawiła, iż przyjęły one skwapliwie nowego pana; ale Kościoły Wschodu, Grecyi, Turcyi i Persyi i krajów skandynawskich, pojmując nienormalność tego uroszczenia biskupa rzymskiego, odmówiły poddania się mu, i stąd to powstało w kościołach chrześcijańskich pożałowania godne rozdwojenie, które dotąd trwa i które nazywają schizmą wschodnią.

Świat chrześcijański został w ten sposób jakby rozcięty na dwie części, które jeżeli nie są nieprzyjazne sobie to są zupełnie sobie obce, Wschód zachowujący swoją niezależność, ale nieruchomy, oczekujący koniecznego zjednoczenia i Zachód, który, przyjąwszy rozkładający pierwiastek papiestwa, w swojej historyi przedstawia już tylko szereg rozdziałów, co raz to głębszych. Oto w szesnastym wieku nadużycia potęgi papieskiej wywołują Protestantyzm. I mamy najzupełniejsze prawo twierdzić, że w naszych czasach odrzucenie zupełne i bez jakiegokolwiek badania chrystyanizmu i wszelkiej religii przez społeczeństwo nowoczesne nie ma innej przyczyny jak te uroszczenia papiestwa.

Jednak przyszłość nie powiedziała swego ostatniego słowa, i jest spodziewana nowa epoka w życiu chrystyanizmu, i będzie to epoka „popapieska—po papiestwie.“

Nie jest to przewidywanie oparte na fantazyi, zważając, że jest rzeczą bezcelową, niegodną a nawet bezbożną opierać chrystyanizm na ułudnych podstawach, które podtrzymują papiestwo. A zatem należy słusznie taki wniosek wyprowadzić. „Jeżeli chcemy zachować i podnieść chrystanizm jest rzeczą nieodzowną zakładać i organizować kościoły poza wszelką władzą lub pośrednictwem biskupa rzymskiego,“ co znaczy, że: „Aby ocalić chrystyanizm trzeba skasować papiestwo.“

Jest we Francyi wielka liczba obywateli dostatecznie uświadomionych, którzyby pragnęli widzieć aby instytucya papiestwa znikła, albo przynajmniej pragnęliby wyzwolić się z pod jej wpływu, „jednak nie pozwala im na to państwo.“

Kilkakrotnie były robione poważne próby w ubiegłem stuleciu przez kółka

obywateli w celu zorganizowania obrządku religijnego niezależnego od administracyi rzymskiej, w którymkolwiek z pośród niezajętych kościołów, jakich jest kilka w Paryżu; lecz stale rząd usuwał ich z tych kościołów. Nawet od czasu zerwania konkordatu, rząd francuski nie zna, nie chce przyznać za katolików tych, którzy nie są poddani papieżowi. Czas już aby takie niewłaściwości nie miały mocy prawa.

Niedawno obchodzono z zapałem w Paryżu i w całej Francyi, rocznicę 14 lipca 1789 r. w którym to dniu obywatele Paryża zburzyli Bastylię. Papiestwo jest dla Francyi i dla wszystkich narodów chrześcijańskich, jakoby Bastylią, symbolem i narzędziem nietolerancyi, która już nie odpowiada naszym czasom. Dzień, w którym ta ostatnia Bastylia będzie zburzona — a ten dzień jest już blizkim — będzie szczęśliwszym dla Francyi i dla świata chrześcijańskiego, niż dzień 14-go lipca Rewolucyi, bo będzie to zniesieniem niewolnictwa dusz i rozpoczęcia powszechnej ostatecznej wolności, jedynej gwarancyi pokoju i szczęścia społeczeństw przyszłości."

Jezuickie zasady moralne.

—:—

Bracia nasi już znają niektóre zasady rzymsko-jezuickiej moralności. Doświadczyli ich na sobie. Wiadomo, że nasz rzymski kler jest urabiany na księży i kształcony na podręcznikach moralnych jezuickich, które choć w teoryi twierdzą, że nie należy czynić źle w celu dobrym, w praktyce jednak (kazuistyce) wiele dają przewrotnych wskazówek.

Między innemi księża pozwalają a nawet nakazują fałszywie przysięgać „dla obrony wiary." Wszak wiadomo nam, że wszystkie sprawy wytaczane przez prawowiernych przeciw maryawitom opierały się na krzywoprzysięstwie. Rzymsko-jezuicka teologia powiada tak: Jeżeli chcesz być wolnym od grzechu złamania przysięgi, to wtedy, kiedy przysięgasz, pomyśl sobie że nie chcesz przysięgać, albo że przysięgasz na co innego.

Lud chrześcijański ma naturalny wstręt do wszelkiej podłości i krzywoprzysięstwa. Ale nasze rzymskie duchowieństwo już mu pod tym względem usunęło skrupuły. Dziś każdy „prawowierny" rzymski-katolik nie wacha się przysięgać fałszywie, kiedy chodzi o „zgniecenie herezyi."

Sędziowie uciekają się do różnych sposobów, aby zabezpieczyć sprawę przed krzywoprzysięstwem żydów. Ale przed krzywoprzysięstwem rzymskich katolików nie zabezpieczą jej inaczej, jedno prawdziwem, nie według litery prawa, ale według ducha chrześcijańskiego, zapatrywaniem się na sprawiedliwość. Że nasze uwagi są słuszne, stwierdzają fakta życiowe nie tylko u nas. Oto jeden z nich, który cytujemy ze „Straży:"

„Jezuici są twórcami nauki moralnej, której punktem wyjścia jest tak zwany probabilizm, to znaczy zasada tej treści: jeśli o zagadnieniu moralnem istnieją rozmaite zdania, wolnym jesteś wybrać to, które ci najlepiej do gustu przypada. Jak wygląda nauka ta w zastosowaniu życiowem, poucza nas pouczający proces księdza Magnata, oskarżonego przed trybunałem poprawczym w Marsylii o szarlatanizm.

Przewielebna ta osoba uprawiała do spółki ze swoim przyjacielem, przemysł przewidziany w kodeksie karnym, między innemi sprzedawała środek przeciwko chorobom skrytym. Gdy ksiądz Magnat otrzymał od swego przyjaciela propozycę przystąpienia do spółki—nie mógł się zrazu zdecydować. Jego list, przedstawiany na sądzie, jako „corpus delicti" brzmi: „Wymagasz pan ode mnie kłamstwa, które byłoby tem karygodniejsze, że pociągnęłoby za sobą cierpienia wielu ludzi. To też pierwsza odpowiedź, jaką sobie sam dałem po przeczytaniu listu Pańskiego, było stanowcze: nie. Wszakże zastanawiałem się i modliłem i obecnie ta sprawa przedstawia mi się następująco: w Piśmie świętem, które przecież jest słowem Boskiem, występuje kilka nader wyraźnych kłamstw, jak np. kłamstwo Jakóba względem ojca Izaaka, postępek Judyty, która ścięła głowę Holofernesowi. O kłamstwach tych mówią teolodzy, doktorzy kościoła, że polegają one jedynie na literze, to znaczy, że są kłamstwem tylko pod względem formy, lecz należy rozpatrywać je ze stanowiska zamiaru i celu. Owoż celem kłamstwa, które popełniam, jest nadanie medycznemu środkowi powagi, mającej wzbudzić w nabywcach zaufanie do tego środka. Kłamstwo tu przestaje być kłamstwem, skoro ono wypada na korzyść ludzkości. To też popełnię je skoro mię pan zapewnia, że środek ten posiada istotnie wszystkie właściwości, które mu on przypisuje; nie

chciałbym bowiem służyć za reklamę jedynie dla względów pieniężnych.“—Wspólnik nie omieszkał zapewnić, a ksiądz przystąpił do spółki.

„Słowem na podstawie zdania doktorów kościoła znalazł ksiądz Magnat wykręt kazuistyczny, który pozwolił mu popełnić łotrostwo, skutkiem którego nastąpiła śmierć kilku ludzi, a które przyprowadziło go obecnie do więzienia.

„Napaści swe na szkołę bezwyznaniową motywuje kler tem, że szkoła bezwyznaniowa nie posiada środków do wszczepienia wychowańcom zasad moralności. Widzimy, że szkoła rzymsko-katolicka środki takie posiada. Bardzo być może, że ksiądz Magnat posiadał wrodzoną predylekcyę do łotrostwa i szkoła bezwyznaniowa nie zdołałaby go przeinaczyć, ale wówczas byłby on łotrem nieświadomym, gdy tymczasem dzięki moralności jezuicko-rzymskiej, został on łotrem świadomym.“

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Podobnie jak w wielu państwach ościennych, przystąpiono i w Rosyi do obmyślenia sposobów walki z pijaństwem. W tych dniach odbył się w Petersburgu wielki zjazd zwolenników trzeźwości, na którym odczytano mnóstwo referatów naukowych i ekonomicznych przeciwko pijaństwu. Zebrani uświadomieni o szkodach, jakie sprawia pijaństwo, szukają ratunku w wydaniu prawa, któreby obostrzyło picie trunków. Ministeryum skarbu już w r. 1908 przygotowało projekt prawa przeciw-alkoholicznego; podobnież przy końcu 1909 r. komisya Dumska opracowała swój projekt prawa.

— Z wielu miejscowości gub. Eriwańskiej donoszą o trzęsieniu ziemi, jakie tam miało miejsce.

— Przez kilka dni obecnego tygodnia była u nas widziana na stronie zachodniej firmamentu pomiędzy godz. 5 a 7, k o m e t a ze smugą świetlistą, strzelającą w górę.

— Piotrkowski urząd gubernialny do spraw związków i stowarzyszeń zamknął związek zawodowy robotników przemysłu włóknistego „Jedność“ wraz ze wszystkimi oddziałami.

* Ruch feministyczny w Chinach obudził się niedawno, zaznaczył się jednak odrazu wielką żywotnością i energią. Powstają pisma, mające na uwadze sprawę kobiecą. Związek dla zwalczania przestarzałego zwyczaju kaleczenia nóg zdziałał wiele, zyskując poparcie rządu. „Stowarzyszenie sióstr“ przeciwdziała poślubieniu mężczyzny niekochanego, przeznaczonego wbrew woli kobiety przez jej rodziców. Na czele ruchu kobiecego stoją żony ministrów i mandarynów. Chinki wyjeżdżają na studya coraz gromadniej do Japonii, Paryża i innych miast.

* W Chinach ostatnich dni ubiegłego roku obradowały pierwsze zgromadzenia prowincyonalne, powołanego do życia dekretem cesarskim z d. 17 października samorządu w Chinach. W wyborach brała udział jeszcze nieznaczna część uprawnionych do głosu, co ze względu na młodość polityczną ludu jest rzeczą zrozumiałą. Nie zauważono żadnej niechęci w stosunku do chrześcijan, którzy zupełnie swobodnie oddawali swe głosy. Obrady odbywały się według wzorów europejskich. Publiczność mogła przysłuchiwać się obradom. Sprawy polityczne nie należą do kompetencyi zgromadzeń prowincyonalnych. Obradowano wyłącznie o rzeczach znaczenia miejscowego.

* Od kilku ostatnich dni Nowa Buchara (w Azyi) jest świadkiem walk krwawych pomiędzy muzułmanami, Sunnitami i Szyitami na tle wyznaniowem. Sunnici są to muzułmanie, trzymający się oprócz koranu i taydacyi czyli tłomaczań koranu, i nazywają siebie prawowiernymi; Szyici—to muzułmanie, którzy tradycyę odrzucają, nie zamykają się w formie i literze prawa—koronu.

* Pod konstytucyjnym obecnie rządem tureckim Ziemia święta — Palestyna powoli zaczyna przybierać inną postać. Napływają tam ze wszystkich stron świata Żydzi i zakupują najżyźniejsze miejsca Palestyny. W swojem posiadaniu już mają równinę Ezdrelon. Kolonie ich liczne nietylko rozsypane są od Dan do Bersabei, lecz daleko wysunięte są na południe. W samem mieście stołecznem Jerozolimie stanowią $^4/_5$ wszystkiej ludności. Wznoszą z szybkością domy, szpitale, szkoły i ochrony, a koszta ich pokrywają obie półkule.

* Jak donoszą ostatnie wiadomości z Ameryki, jedną z największych kata-

strof kolejowych, jakie się wydarzyły, była katastrofa w stanie Ontario koło Norh Bay. Wykoleiły się cztery wagony pociągu osobowego drogi żelaznej Canadian-pacifik i runęły do rzeki Hiszpańskiej ze znacznej wysokości, piąty wagon zapalił się. Ilość zabitych, zatopionych i spalonych wynosi 48, rannych 92. Cyfry ofiar nie są ścisłe, bo wciąż do listy przybywają nowe nazwiska. Ze wszystkich stron podążają na miejsce katastrofy pociągi ratunkowe.

* Klęska powodzi w Paryżu z dniem każdym wzrasta. Woda zalewa ulice przedziera się do suteren i składów, zatopiła składy nafty.

* W wielu miejscowościach Włoch szaleją burze, bywają ulewy, mieszkańcy nadbrzeżni wielkie ponoszą straty.

Smutny objaw z życia płockiej 8-mio klasowej szkoły polskiej.

W roku zeszłym jeden z ośmioklasistów wspomnianej szkoły przywłaszczył sobie pieniądze z kasy samopomocy szkolnej. W tym roku, podczas feryi świątecznych, pięciu uczniów czwartoklasistów, tejże szkoły, zorganizowało się w operującą po sklepach partyę. Popełniono cały szereg kradzieży w jednej z księgarni płockich, w składzie aptecznym, i w sklepie kolonialnym. Na czele małoletnich przestępców stanął, wychowanek księdza rzymsko-katolickiego L. uczeń czwartej klasy K. Partya operowała w ten sposób, że jeden lub więcej z jej członków zajmowali kupnem właściciela sklepu, a tymczasem inni, korzystając z zamętu, kradli. Przed paru dniami schwytano jednego z przestępców na kradzieży drogiego wina. Obecny tam lekarz doniósł o fakcie władzy szkolnej. 19-go b. m. zwołano naradę pedagogiczną, na której postanowiono pięciu małoletnich przestępców i dwóch konsumujących z nimi rzeczy skradzione usunąć z gimnazyum.

Nazwiska uważamy za stosowne opuścić.

Ciekawi jesteśmy, dlaczego o tym smutnym fakcie nic nie wspomina miejscowy organ „Głos Płocki“?

Świadek.

Kościół Katolicki Narodowy u Słowaków w Ameryce.

Idea Kościoła Katolickiego Polsko-Narodowego w Ameryce, szerzy się nie tylko wśród ludu Polskiego, ale i Słowackiego. Czytamy w „Straży:“

„W powiecie Fayette, tuż nad granicą Virginii, leży miejscowość Masontown, od niedawna środowisko koksowni i kopalni miękkiego węgla. Dziś jest to placówka Narodowego Kościoła między Polakami i Słowakami w tamtych stronach. Poświęcenie Wolnej świątynii odbyło się 28-go listododa, a dopełnił tego aktu ks. Biskup Hodur ze Scranton. Sumę celebrował ks. Biskup, a przemówił w słowackim języku ks. K. Rosicki z Homestead Pa.

„Kaznodzieja przypomniał członkom parafii św. Cyryla i Metodego te srogie prześladowania, jakie musieli wycierpieć od rzymskiego biskupa i jego narzędzi — księży słowackich, czeskich i polskich za to tylko, że nie chcieli oddać rzymianinowi swej pracy. Wyklął ich potężny biskup, grozili im księża piekłem, sądami, policyą, ale Słowacy stali twardo jak mur i nie ustępowali.

„My chcemy być katolikami — prawili założyciele kościoła św. Cyryla i Metodego — ale też pragniemy, aby ten kościół był własnością narodu, aby ksiądz był nam nauczycielem, a nie panem i tyranem.

„I osiągnęli to dzielni Słowacy, czego pragnęli i oto Wolna świątynia pod wezwaniem patronów Słowiańszczyzny stoi otworem, aby garnąć tych wszystkich, którzy pragną służyć Bogu, zachować język i obyczaje słowiańskie i dążyć na amerykańskiej ziemi do wyższej doskonałości chrześcijańskiej i obywatelskiej.

„Przy końcu nabożeństwa przemawiał Biskup Hodur, wyświetlając zasady Narodowego Kościoła, tłomacząc różnicę między systemem rzymskim, a Narodowym. Kościół Narodowy, to uczelnia Boża, w której lud nie ma odczuwać strachu, ani niepokoju, ale uczucie miłości, czci dla Najwyższej Istoty kojarzyć z radością i weselem ducha. Znużony robotnik słowacki czy polski, znękany tułacz i wygnaniec ma znaleść ukojenie w Domu Bożym.

„O 2-giej godzinie poświęcił Biskup cmentarz, położony za miasteczkiem w prześlicznej kotlinie, a o 4-tej udzielił sakramentu bierzmowania 68 osobom.

„Do parafii w Masontown należy też wiele rodzin polskich z miasteczka i oko-

licy, z całą życzliwością odnoszących się do naszych pobratymców, a miłością dla Narodowego Kościoła nieustępujących nawet najlepszym braciom ze Scranton i Wilkes-Barre.“

Oby Bóg umocnił naszych współbraci Słowaków w ich postanowieniu! Odłączenie się od Rzymu jest niezmierną łaską Bożą. Kto postanowił życie boskie czerpać z Chrystusa a nie z papieża, który się uznaje głową Kościoła, tego Duch Św. oświecił i tego Sam Najwyższy Pasterz Jezus Chrystus poprowadzi. Oby jak najwięcej braci Słowian wyzwoliło się od tego „narodu przewrotnego“ — Hierarchi Rzymskiej.

Z PRASY.

W pierwszym kwartalniku z roku bieżącego „Revue internationale de Théologie, wychodzącym w Bernie, czytamy:

Papieski fetyszyzm. Na przyszłość trzeba będzie wymawiać łacinę tak jak papież ją wymawia. Przynajmniej p. Kamil Couillault używa całej swojej erudycyi aby to uzasadnić w „Revue de clérgé français“ (1 sierpnia 1909 r. str. 380). „Pracując nad wydawnictwem oficyalnem ksiąg śpiewu rzymskiego, powiada p. Couillault, członkowie papieskiej komisyi gregoryańskiej, pod przewodnictwem Dom Pothier'a, wysilają się nad wynalezieniem praktycznego sposobu ujednostajnienia wymowy łacińskiej. Lecz jakiż środek może być praktyczniejszym, prostszym i bardziej katolicki, według wyrażenia Dom Dawida, nad szerzenie w kościele wymowy samego papieża.

Zatem nauka,—to papież; filozofia— to papież; filologia — to papież, a nawet dobra wymowa to także papież! Prawdziwie papieżo-boska (Papolâtrie) cześć, bałwochwalstwo lub papieżochwalstwo.

Katolicyzm rzymski we Włoszech. Według P. Rostagno, pastora w Palermo, — „położenie moralne i religijne we Włoszech przedstawia prawdziwy obraz spustoszenia.

Papież obecny, podobnie jak we Francyi, w Hiszpanii, w Niemczech i gdzieindziej zawiódł oczekiwania. W chwili obejmowania rządów Kościoła zapowiedział że zamierza odnowić wszystko w Chrystusie.“

A oto w swoim katechizmie nakazuje on odrzucać z obrzydzeniem Biblie protestanckie i takowe palić. Szerzy nieuctwo zakazując przyszłym kapłanom uczęszczać na uniwersytety państwowe, i odradzając ludowi kształcić się czytaniem. Również prowadzi on walkę bez litosną z modernistami, wśród których znajdują się dusze szlachetne, pragnące daleko więcej, aniżeli on, sam „odnowić wszystko w Chrystusie.“ Ktokolwiek przyjeżdża do Sycylii znajduje tam zabobon blizki poganizmu. Widać tam pobożnych liżących językiem posadzkę w świątyniach aby otrzymać pewne łaski. W Girgenti, w czasie święta Patrona tej miejscowości, umieszczają chleby na jego posągu i sprzedają je potem bardzo drogo ludziom którzy wierzą że zetknięcie się tych bochenków z posągiem obdarzyło je cudownemi własnościami. W czasie procesyi wywołanych suszą przeszłorocznego lata, położono na ustach statuy św. Sebastyana kawałek ryby suchej i bardzo słonej, w tem przekonaniu że święty uczuje w ten sposób i sam pragnienie, które go skłoni do zesłania deszczu! — Pastor z Palermo ma dobre informacye, bo kończy wykazaniem konieczności reformy, którą chciałby mieć protestancką. My marzymy aby ona była katolicką. Ale oby ona była przedewszystkiem i jaknajrychlej po prostu chrześcijańską!

(„Sillon de Geneve,“ paźdz. 1900)

— Czytamy w „Straży“ org. Polsk. N. Kościoła w Ameryce, apostrofę wymierzoną przeciw tamtejszym Związkom polsko-rzymskim, apostrofę, którą słowo w słowo można zastosować i do naszych różnych związkowców, noszących rzymską togę.

Apostrofa ta brzmi:

„Gdyby Polską mieli rządzić ludzie, kłaniający się rzymskiemu klesze, a kpiący z Boga i sumienia, to bodajbyśmy nigdy takiej Polski nie doczekali. Nie żądamy od was, związkowi senatorzy, żebyście nasz Kościół Narodowy chwalili, ale żądamy uczciwości, nic więcej. Nie wierzycie w kościół rzymski i wszystko, co jego jest, kpicie z kościoła rzymskiego w gronie rozsądnych ludzi, czego jednak trzymacie się tych znienawidzonych księży, jak rzep psiego ogona, czego pleciecie o wierze i kościele po obchodach, w gazetach waszych? Przecież was nikt o to nie prosi; tyle z tej obłudy, że kpią z was rzymscy księża, rozsądniejsi związkowcy z niesmakiem krzywią usta na to rajfurstwo, a my brzydzimy się wami.

„Rzućcie, związkowi panowie, obłudę, traktujcie wszystkich równo, jak obywa-

teli jednej Ojczyzny, czy oni są w Związku, czy nie, bo inaczej ta wasza Polska w zmniejszeniu — to bezczelne kłamstwo, to naigrawanie się z polskiej duszy. Wybyście nam stworzyli Polskę nietolerancyjną, Polskę Janów—Kazimierzów, albo Sasów, Polskę, któraby się musiała rozpaść na drugi dzień po powstaniu; a my chcemy Polski Kazimierzów Wielkich, Zygmuntów, Batorych, niekłaniającej się Rzymowi. Królów chcielibyśmy takich, którzyby, jak on „król chłopków“, byli tego zdania, że należałoby raczej we workach wytopić tę czarną zgraję, dla której interesy Rzymu są pierwsze niż dobro ludu swego.

„Tak! Panowie związkowcy, rzućcie okiem wstecz, obejmijcie wzrokiem wielką postać Kazimierzową, zrozumcie, jak on rozumiał politykę narodową, przyglądnijcie się tej zgubnej przepaści, którą on na 5 wieków przed nami poznał, przepaści, w której ginęły i giną narody i społeczeństwa, przepaści, zwanej— zacofaniem Rzymu.“

Z krainy obłudy i kłamstwa.

„Dziennik Powszechny“ organ niedoszłego jeszcze stronnictwa Narodowo-Katolickiego zamieszcza korespondencyę o Niesułkowie, „gnieździe mankietników,“ z której cytujemy wyjątek:

„U mankietników coraz bardziej wszystko psuć się zaczyna. Przyjazd do Niesułkowa Kowalskiego jako biskupa i oglądanie „mateczki,“ wiary w herezyę w mankietnikach nie umocniło, a dało powód do różnych dowcipów i dosadnych wyrażeń. Kłótnie między ludem, wymyślania na „ojczulków“ pośród mankietników na porządku dziennym. Do tego przyłączyła się nieznana przedtem niemoralność. „Dawniej tego u nas nie było—mówią zafrasowani gospodarze-mankietnicy o coraz nowych objawach demoralizacyi. Daje się odczuwać ogólny zwrot ku kościołowi katolickiemu. Zdarzają się jawne nawrócenia.“

Ładny zwrot do Rzymsko-Katolickiego Kościoła! Niechcący wymknęła się korespondentowi prawda.

Kłótnie między ludem, wymyślanie na „ojczulków“ i nienawiść—oto według niego prawdziwe znaki, po których można poznać zwrot do Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Przyznajemy, że w Niesułkowskiej maryawickiej parafii, jako w jednej z tych, w których najmniej „nawracano“ rewolwerem i kłonicą, znajdują się jeszcze tacy, w których daje się odczuć tego rodzaju „zwrot“ do Kościoła Rzymskiego. Ale mniemamy, że takich jest niewielu. A tym nietylko nie obiecujemy żadnych „cudów,“ ale owszem sami pragniemy „cudu,“ żeby jaknajprędzej zwrócili się tam, dokąd czują zwrot.

Pomijamy następne „wiadomości korespondenta,“ jako zbyt niedorzeczne, by je zbijać było potrzeba.

Mija się też z prawdą korespondent, gdy pisze, że ks. Kaczyński ogłosił z ambony o mającym się odbyć podziale Niesułkowskiego majoratu między maryawitów. Wiadomość ta tak brzmi, jakoby maryawici mieli otrzymać majorat darmo, gdy rzecz się tak ma, że Maryawici c h c ą k u p i ć. Maryawici nic od nikogo darmo nie wzięli i nie mają nadziei dostać. Nie mają szczęścia takiego, jak prawowierni, którzy potrafią tam zbierać, gdzie nie siali, i tam mieszkać, gdzie nie budowali! Czy nie prawda? Kościołek Niesułkowski, powiada korespondent (jest nim zapewne miejscowy proboszcz rzymski), jest ładny. Ale czyim kosztem jest zbudowany, czy nie mankietników?! A jednak kto go zajmuje? Czy nie „prawowierni“? — My tak nie umiemy i do „cudzych rzeczy nie czujemy „zwrotu!“

Dlaczego zaś miejscowy komisarz kazał ogłosić wójtowi, że zapisy na kupno majoratu nie mają żadnego znaczenia, to już jego rzecz, gdyż każdy dobrze rozumie, że nie dosyć się zapisać, ale trzeba k u p i ć i to za g o t ó w k ę.

Wielka liczba zapisujących się na kupno majoratu nikogo dziwić nie powinna, gdy się zwróci uwagę na warunki, w jakich się maryawici znajdują. Wiadomo bowiem, że wszędzie, gdziekolwiek odbywa się parcelacya, właściciele odmawiają maryawitom sprzedaży. Gdy więc błysnęła nadzieja, że może majorat, majątek rządowy, będzie wolny od bojkotu, wielu maryawitów zgłosiło się do kupna. Ot i cała historya, z której „Dziennik Powszechny“ zrobił argument na poparcie rzymskiej prawdy. Ale jaka prawda takie i argumenty!

Listy do Redakcyi.

„Do chorego.“

Podajemy list, który wymownie świadczy, jak kler rzymski obchodzi się z ludem i jak traktuje obowiązki kapłańskie.

Szanowna Redakcyo, proszę zamieścić w swojem piśmie o następującem

zajściu, jakie miałam z księdzem prawowiernym.

We wsi Koło (parafia Wola w Warszawie) w domu Różyckiego № 138 zachorowała jedna z moich sąsiadek Paulina Michalska; chora była i jej córka Aniela na gardło. Rano słyszę płacz córki, wchodzę do nich, córka rozpacza, że jej matka (prawowierna) bardzo chora, a nie ma komu iść po księdza (prawowiernego), i prosi mnie, żebym ja poszła. Spełniłam jej żądanie; poszłam nie zważając, że mi przed kilka godzinami dziecko umarło; więc dosyć miałam swego kłopotu, bo myślę sobie, jak nie pójdę, powiedzą, żem fanatyczka.

Wchodzę do zakrystyi i mówię: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Odpowiedzieli mi zakrystyanie, których było dwóch.

Zapytuję: czy ksiądz jest? W tem staje przedemną ksiądz. Ja odzywam się: proszę księdza do chorej, bardzo chorej.

A on pyta: a bryczkę masz? Nie, ale mam pieniądze na bryczkę, odpowiadam. Ten znowu głośniej woła: bryczkę masz? Mam pieniądze na bryczkę!

Wtem złapał mnie za chustkę, począł mną miotać po zakrystyi i wrzeszczeć: ty, ps... babo, mam ci bryczkę szukać; co, ja twój parobek? Wystraszona wołam: ksiądz mnie chce zabić!

— Nie wrzeszcz, babo! i jeszcze mocniej począł mną szarpać, aż wyrzucił za drzwi.

Uwolniona z jego szponów, wyjąknęłam: pójdę po policyę.

— Dam ci ja policyę, wymachując ręką krzyczał,—trzymajcie ją. Dogonili mnie zakrystyani i ciągnęli napowrót do zakrystyi.

Ja się opierałam ile sił moich starczyło i wołałam: do szlachtuza nie pójdę, do jaskini zbójów nie chcę iść. Z zakrystyi ksiądz wyszedł, a służba kościelna zaczęła mnie uspakajać, tłomaczyć, że takie zatargi o bryczkę tutaj zawsze się odbywają. Kazano mi iść do proboszcza, oznajmić o tem jemu, ale tam nie chcieli mię puścić. Wróciłam do zakrystyi, usiadłam, czekam; mdło mi się zrobiło, poprosiłam o wodę. W tem przyszedł ksiądz, który mnie bił.—Jaka ona delikatna, kiwając głową, mówi, jakby jaka hrabianka. A ja mu na to: hrabianka ma inną duszę i czucie, bo ma ruble, a ja, że biedna, to jestem upodlona. Milcz babo, bo dostaniesz. Co te baby myślą? Jakby ksiądz miał być na ich zawołanie!

—Chrystus powiedział,—ja znowu tłomaczę,—że nie na to przyszedł, by mu służono, ale aby służyć.—Milcz, krzyknął, nie dając mi dokończyć,—księdza przyszłaś uczyć...

Na tem zakończę. Ksiądz ów. Ch. po takiem przygotowaniu przyjechał do chorej.

Z uszanowaniem
M. Ł. Maryawitka.

U stóp Krzyża.

Oto się kajam, Boże mój i Panie,
W bezbrzeżnej skrusze...
I do stóp Krzyża niosę moją biedną,
Zmęczoną duszę—

I do ran strasznych, co krwawią Twe nogi
Przykładam wargi...
A usta szepcą gorące wyrazy
Prożby i skargi...

Oto wiatr życia rozwiał szczęście moje
I spokój ducha,
Wokół mnie ciemność rozpaczą ziejąca
I pustka głucha.

Jak ptak na morzu zbłąkany, któremu
Skrzydła omdlały—
Wzrok konający zwraca w dal, gdzie widzi
Jakiś ląd stały—

Tak ja, miotana burzami żywota,
U nóg Twych, Chryste,
Składam mą duszę, i wszystkie pragnienia
I serce czyste!

Bądź mi oparciem w godzinach niemocy,
Wytrwać—daj siły!
Bo ciężkie chmury zwątpień i rozpacy
Słońce mi skryły!

Ale ja wierzę, że wnet pierzchną cienie,
Świt już się zbliża—
I ukojenia szukam i pociechy
Tu—u stóp Krzyża!..

J. Mori.

KALENDARZYK.

Styczeń		
29	Sobota	Franciszka Salezego.
30	Niedziela	Martyny P. M.
31	Poniedz.	Piotra Nolasko.
Luty.		
1	Wtorek	*Wig.* Ignacego B.
2	Sroda	**Oczyszczenie N. M. P.**

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.